

Od dwóch lat stosowanie kar cielesnych wobec dzieci jest w Polsce zabronione prawnie. Nadal jednak blisko 70 proc. Polaków uważa, że czasem trzeba dać dziecku klapsa, że trzeba je złamać, żeby było posłuszne. I że „klaps to żadne bicie”.

My mówimy klapsom stanowcze NIE! I włączamy się w kampanię „Kocham. Nie daję klapsów”.

W kolejnych numerach „Dziecka” postaramy się pokazać świat oczami dziecka, które doświadcza lub doświadczyło przemocy. A także cierpienie rodziców, którzy chwytają się klapsów z poczucia bezsilności. Wierzmy, że ten węzeł gordyjski da się przeciąć. I że można porozumieć się z dzieckiem bez przemocy.



Mnie bito, ja biłam

Wciąż mam w pamięci obraz, jak mama wyjmuje z szafy harcerski pas z okrągłą metalową sprzączką. I do dziś wraca do mnie poczucie bezsilności, którą wtedy czułam.

Tekst ZOFIA ALEKSANDRA ŻUCZKOWSKA

Z dzieciństwa bardzo dobrze pamiętam bicie. Mama zaczynała zwykle od uderzenia w twarz. Nie kończyło się na jednym policzku. Kiedy odwracałam się i chowałam głowę w ramiona, biła mnie po plecach. Czasem pasem. Wiedziałam, że nie uniknę

bólu, że jej nie powstrzymam. Jedyne, co mogłam zrobić, to spać ciało, żeby czuć mniej. Po jakimś czasie rzeczywiście nie czułam uderzeń, jakbym miała na sobie pancierz. To była moja ochrona. Miałam wtedy 6-7 lat.

Swoje dziecko mogę uderzyć

Mama była nauczycielką. W latach 60. i 70., gdy studiowała – w podręcznikach pedagogiki wręcz zalecano trenowanie dziecka, dawkowanie stresu, stopniowanie kar i nagród.

Pamiętam wiele sytuacji, kiedy nauczyciele ciągnęli dzieci za uszy, za włosy, bili po rękach linijką. Raz jedna z nauczycielek chwyciła dwóch chłopców za włosy i zderzyła ich głowami. To działo się w dużej szkole podstawowej na przedmieściach Krakowa. Rok? Chyba 1975-76. Ma-

ma biła mnie też w szkole. Była moją wychowawczynią przez pierwsze lata podstawówki. Pamiętam, jak kiedyś powiedziałam w klasie: „Mamo, ja nie chcę czytać!”. Usłyszałam – „Wyjdź!”. Na korytarzu zbiła mnie tak, że osunęłam się na podłogę. Kazała mi wstać i wejść do klasy. Przez łzy widziałam koleżanki i kolegów. Byłam zawstydzona i bezsilna. To była tortura. Potem mówiła, że musiała to zrobić, bo zachowywałam się źle. Nigdy nie byłam w stanie spełnić jej oczekiwań. Raz ktoś spytał ją: „Dlaczego bijesz Olę?”. Pamiętam, jak odpowiedziała – „Swoje dziecko mogę uderzyć, cudzego nie”.

Skoro ktoś zadał mamie to pytanie, widocznie wiedzieli, co robi. Ale nikt jej nie powstrzymał, znikąd nie dostałam pomocy.

Powinnaś mu wlać pasem

Wysłałam za męża, mając 34 lata. Rok później urodził się syn. Wiedziałam, że nie chcę nigdy i za nic w świecie bić dzieci. Rzeczywistość okazała się inna. Zwłaszcza kiedy urodziło się drugie dziecko. Córka miała kilka miesięcy, syn niespełna 3 lata,

kiedy dałam mu pierwszego klapsa, potem kolejnego. Przestraszyłam się, bo chciał uderzyć siostrę chodzikiem. Kiedy klapsy powtórzyły się kilka razy – wpadłam w panikę. Zdałam sobie sprawę, że byłabym w stanie zrobić z nim to, co robiła ze mną moja mama. Zadzwoiłam do Niebieskiej Linii, natychmiast zgłosiłam się na terapię.

Chciałam zrozumieć, co się dzieje, nawiązać kontakt z synkiem, znaleźć sposób, by do niego dotrzeć.

Myślę, że najtrudniejsze było to, że w tym dramatycznym zmaganiu nie miałam wsparcia najbliższych. Nie rozumieli mojego sprzeciwu wobec klapsów. Usłyszałam nawet od dziadka dzieci, że powinnam syna bić pasem. Mąż stwierdził, że trzeba dziecko złamać, im wcześniej, tym lepiej. Otwierałam oczy z przerażenia. Nie przypuszczałam, że on może coś takiego mówić?! Stopniowo oddalaliśmy się. Ja szukałam pomocy dla siebie i dzieci. Mąż zaangażował się w pracę, potem w związek z koleżanką z pracy. Próby ratowania małżeństwa we wspólnej terapii spęły na niczym. Zostałam sama z dwójką małych dzieci.



Nigdy więcej przemocy

Wtedy wpadła mi w ręce książka Marshalla Rosenberga o komunikacji bez przemocy. Wzięłam udział w treningu, który autor poprowadził w Polsce w 2005 roku. Marshall spytał nas raz, czy zrobiliśmy w życiu jakiś błąd. Powiedziałam, że biję synka. Marshall przyznał, że to błąd i pomógł mi zrozumieć, że robię to, chroniąc młodsze dziecko. Stwierdził też – „Widocznie nikt nie powiedział ci, że można wychować dziecko bez bicia. Możesz się tego nauczyć”.

W trakcie warsztatów z Marshallem spotkałam trenerów jego metody (Nonviolent Communication – Porozumienie Bez Przemocy), którzy przyjechali ze Szwecji i z Danii. Zaprosili mnie do udziału w Family Camp – treningu NVC dla rodzin. To były moje pierwsze lekcje rodzicielstwa i kontaktu, którego nie dostałam jako dziecko. W Danii spotkałam wielu rodziców, którzy unikają bicia i presji, ale rozmawiają z dziećmi. Widziałam mediację między nastolatkiem i jego mamą i dialog matki z 3-letnią córeczką. Mogłam rozmawiać z dorosłymi o moich wątpliwościach, o moich poszukiwaniach, o trudnych wspomnieniach z dzieciństwa, które wpłynęły na moje życie. Czułam zrozumienie i wsparcie. Usłyszałam też wyraźny przekaz – nie chcemy przemocy wobec kogokolwiek, zwłaszcza dzieci.

Skóra wciąż pali

Zrozumiałam, że przyczyną powielania fatalnego wzorca były moje niewyrażone wcześniej uczucia i niezaspokojone potrzeby. Przestałam obawiać się płaczu, a kiedy wracały bolesne wspomnienia, skupiałam uwagę na tym, co czuję teraz, a nie na

tym, co się stało kiedyś. Czasem wydawało mi się, że jestem bezwładna albo że skóra pali mnie tam, gdzie byłam bita.

Zobaczyłam tragedię dziecka, które nie jest w stanie przeciwstawić się przemocy, ale i tragedię osoby dorosłej, która nie wie, jak poradzić sobie z tym, co się wydarzyło w jej życiu.

Zaczęłam dbać o siebie, o swój odpoczynek, żeby frustracją i zmęczeniem nie obarczać dzieci. Wzięłam odpowiedzialność za moje potrzeby i uczucia. Stopniowo przychodziło uzdrowienie.

Nie obwiniam. Chcę zrozumieć

Corocznie uczestniczę w Family Camp w Danii. Nauczyłam się NVC i prowadzenia dialogu w rodzinie – zaczęłam słuchać i słyszeć moje dzieci.

Kiedy patrzę na nie z perspektywy potrzeb, które chcą zaspokoić, a nie tylko tego, co robią – lepiej je rozumiem. Rozmawiam z nimi o wspólnych domowych sprawach, nie zmuszając do posłuszeństwa, tylko włączając w rozmowę na równi moje i ich potrzeby, poważnie biorąc pod uwagę ich głos.

Inaczej spojrzalam też na mamę. Zobaczyłam ją przez pryzmat jej niezaspokojonych potrzeb i jej dzieciństwa w okresie, kiedy dziecka nie traktowano jako osoby, która ma godność, czuje i potrzebuje szacunku. ●

CZEKAMY NA WASZE LISTY

Podzielcie się z nami swoimi doświadczeniami z dzieciństwa. Napiszcie, czy rzutują na to, jakimi jesteście rodzicami. Może wspólnym wysiłkiem uda nam się zmienić powszechne przekonania na temat kłapsów?

skarby matki

Zdrowa Pupka Twojego Maleństwa

od pierwszych dni życia

Zdrowa Pupka krem do pupy

Skarby Matki 90 ml

www.skarbmatki.pl
www.facebook.com/skarbmatki

„Tak, to lubimy!”

menedent® pasta do zębów dla dzieci
Chroni i pielęgnuje zęby dzieci

- żel krzemowy, który delikatnie, ale dokładnie czyści zęby
- neutralne pH chroniące florę jamy ustnej
- bez sacharyny i laurylosiarczanu sodu
- bez barwników
- z ksytylolem przeciwno próchnicy, bez cukru
- o świeżym owocowym smaku

menedent® z fluorem: pielęgnujący szkliwo fluor w ilości odpowiedniej dla dzieci (500 ppm).

menedent® bez fluoru: dla dzieci, które otrzymują dostateczną dawkę fluoru, zapobiega plamom na szkłwie, bez mentolu, co także umożliwia stosowanie podczas terapii homeopatycznej.

Dostępny w aptekach

od 4 lat

do 4 lat

Producent: DENTINOX KG Berlin, Dystrybutor w Polsce: MIRALEX Sp. z o.o., 61-466 Poznań, ul. Św. Szczepana 26, tel. 61 832 90 74, http://www.miralex.pl